

Zmęczeniu Ukrainą

25 grudnia 2017

Za wiedzą i przyzwoleniem Zachodu Ukraina została pożarta przez korupcję. Dlaczego mnie to nie dziwi?

Pajac Saakaszwili znów bryluje na ulicach Kijowa. Wiadomo, że znów chce władzy i wiadomo, że znów wykonuje zadanie dla Ameryki, która zapewnia mu ochronę i obstawę. W tym celu musi obalić Poroszenkę, głównego herszta mafii kleptokratów Ukrainy, na którym Zachód już chyba postawił krzyżyk. Mafia jest wprawdzie koszerne i dobrze realizuje swą antyrosyjską misję, dla której została zainstalowana, ale sytuacja społeczna i gospodarcza zdaje się wymykać spod kontroli. Aby ją opanować, trzeba zmienić kierownictwo i dlatego na Ukrainę przemycono (z Polski) nowego-starego agenta, który już raz dobrze sprawdził się (USraelowi) w Gruzji, zanim go stamtąd wypędzono.

Stąd kolejna próba Majdanu. Protestujący, w dużej części płaćni, blokują ulice i skandują profesjonalnie: „Bandu het!” (Precz z bandą) Dym ulicznych ogni i palonych opon znów przenika chłodne powietrze Kijowa. Policja ponownie próbuje usunąć namioty i transparenty protestujących. Skala tych demonstracji jest jednak wielokrotnie mniejsza niż cztery lata temu, gdy demonstranci na Majdanie obalili prezydenta Wiktora Janukowycza. Ale po raz kolejny chodzi o przewrót na samej górze.

Trwająca obecnie próba sił ujawnia słabość Poroszenki, a także obnaża wrak złupionego państwa nękanego tajnymi interesami i przeżartego korupcją. Być może naiwna część Ukraińców wierzyła, że przewrót Majdanu miał położyć kres systemowi oligarchicznemu w ich kraju i miała takie oczekiwanie. Biedacy, nie zauważyli, że zorganizowany z zewnątrz przewrót miał zupełnie inny cel: wyrwać Ukrainę spod wpływów Moskwy i trwale skonfliktować ją z Rosją. Zapłatą za to dla tych,

którzy się tego zadania podjęli była licencja na złupienie tego kraju do własnych kieszeni. Oznacza to, że właśnie Majdan wzmocnił na Ukrainie oligarchię i zapewnił jej bezkarność.

Ukraina była od początku, i jest nadal, cynicznym projektem geopolitycznym o koszernej proveniencji. Nadzieja, że skorumpowane elity ukraińskie mogłyby same zreformować Ukrainę i wprowadzić tam uczciwsze rządy, nigdy nie była wysoka. Naiwnych nie brakowało jednak i na Zachodzie. Część działaczy tzw. społeczeństwa obywatelskiego, finansowanych przez megaspekulanta Sorosa, a nawet część polityków liberalnej lewicy, zwłaszcza w Zachodniej Europie, podobnie jak część polskiej ćwierć-inteligencji, również tej u władzy, to polityczne jelonki, które chciałyby wierzyć, że chodzi tu o rzeczywiste reformy, dobro ogółu i o „demokratyzację Ukrainy”, której ceną ma być sojusz z banderowcami. Ponieważ założenie było od początku fałszywe, a rachuby głupie, kończy się to wielkim rozczarowaniem. Unia Europejska jest wyraźnie zmęczona Ukrainą, a Ameryka nie ma na nią innego pomysłu niż Saakaszwili i próba powtórki Majdanu.

Polityka amerykańska koncentruje się teraz na własnym „bezpieczeństwie” (czytaj: awanturnictwie wojskowym) dając sobie mało czasu na inne sprawy. Prezydent Donald Trump wykazuje raczej niewielkie zainteresowanie przyszłością Ukrainy. (Być może ma także żal, że Ukraina nie pomaga amerykańskim śledczym w oskarżeniu Paula Manafort, jego byłego kierownika kampanii). Żaden wyższy urzędnik USA nie pilnuje już ukraińskich polityków, jak to było do niedawna. „Jest to test ukraińskiej demokracji bez udziału Ameryki”, skarży się Julia Mostowaja, redaktor naczelna tygodnika „Zerkalo Nedeli”.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy sytuacja na Ukrainie uległa pogorszeniu. Działacze opozycyjni i krnąbrni dziennikarze obawiają się o swoje bezpieczeństwo. Wyczerpana przez wojnę domową, rozdarta dzielnicowo i wciąż nie mająca funkcjonalnych instytucji, Ukraina zapada się w feudalną przemoc. Oligarchów

mierzy się teraz nie tylko wielkością kasy, liczbą parlamentarzystów na usługach i prywatnymi kanałami telewizyjnymi, przez które mają głupi lud, ale także wielkością ich zbrojnych oddziałów i prywatnych armii.

Jedną z najpotężniejszych postaci na Ukrainie jest Arsen Awakow, minister spraw wewnętrznych i wielki potentat biznesu. Kontroluje on policję i gwardię narodową, ma także własny kanał telewizyjny. Formalnie Awakow jest w koalicji z Poroszenką, ale w rzeczywistości uważa go za swego rywala. Wydaje się, że Awakow ma też własną koncepcję polityczną: chciałby on przesunąć Ukrainę w kierunku systemu parlamentarnego, który w istocie byłby federacją oligarchów i każdemu z wielkich graczy dałby większe uprawnienia oraz zapewnił udział we władzy.

Rywalizujące „elity” ukraińskie nie ponoszą odpowiedzialności za swoje państwo, jednocząc się co najwyżej w walce z aktywistami i instytucjami, które zagrażają ich oligopolowi. W tym kontekście dość ważna bitwa toczy się wokół Krajowego Biura Antykorupcyjnego (NABU), instytucji, która powstała wskutek presji ze strony ludzi Sorosa i Zachodu. Wyszkolony przez amerykańskie FBI, NABU zaczął atakować poważne niejawne interesy na Ukrainie, prowokując nieunikniony kontratak z ich strony.

Walka ta wzmogła się w październiku, po tym jak NABU zatrzymał syna Awakowa w związku z podejrzeniem przywłaszczenia sobie 521 000 \$ z kontraktu na dostarczenie plecaków dla ministerstwa spraw wewnętrznych. Arsen Awakow zinterpretował to jako wypowiedzenie mu wojny przez Poroszenkę i wysłał krajowych gwardzistów i policjantów, aby zablokowali drogi w Charkowie i zapobiegli aresztowaniu jego syna. Awakow, który wcześniej poparł NABU widząc w nim przeciwwagę dla Poroszenki, ostatecznie wycofał swoje poparcie dla tej instytucji, wystawiając ją na odstrzał.

Inni oligarchowie też działają po swojemu. 29 listopada

prokuratura generalna, kontrolowana przez Poroszenkę, przerwała operację, która miała „sprawdzić” zastępcę szefa służby imigracyjnej, który rzekomo proponował sprzedaż ukraińskiego obywatelstwa obcokrajowcom za 30 000 dolarów. Tajny agent NABU był w trakcie wręczania „łapówki”, kiedy został aresztowany przez ludzi prokuratora generalnego. Agent ten został później zwolniony, ale sprawdzenie udaremniono. Artem Sytnik, szef NABU, żali się, że w tej walce brakuje mu siły przebicia wobec instytucji silniejszych oligarchów: „Wszystko, co mamy, to nasza uczciwość i przekonanie, że postępujemy słusznie”.

W reakcji na to, zarówno UE, jak i rząd amerykański wydały ostro sformułowane oświadczenia. „Działania te wydają się być częścią wysiłków zmierzających do podważenia niezależnych instytucji antykorupcyjnych, które Stany Zjednoczone i inne państwa pomogły utworzyć” – zagrzemiał Departament Stanu USA. Kijów odpowiedział jednak z pogardą, paraliżując NABU poprzez usunięcie ze stanowiska szefa komisji antykorupcyjnej parlamentu, jego głównego politycznego poplecznika. Próbowano również przeforsować ustawę, aby usunąć niezawisłość NABU w strukturze państwa, ale wycofano się w obliczu protestów ze strony aktywistów społeczeństwa obywatelskiego i MFW, który finansuje dług Ukrainy.

Oligarchowie są przekonani, że Ameryce nie starczy woli aby wesprzeć swoją retorykę czynem. Przyznanie, że Ukraina jest skorumpowana i dysfunkcjonalna, spowodowałoby bardzo niewygodne pytania wśród amerykańskich wyborców o powód zaangażowania się ich kraju na Ukrainie i o uzasadnienie sankcji wobec Rosji.

Poroszenko, którego popularność opiera się właściwie wyłącznie na wojnie z Rosją, swoich wewnętrznych przeciwników zawsze oskarża o to, że są rosyjskimi agentami. Jego prokurator generalny oskarża nawet Saakaszwilego o próbę przeprowadzenia zamachu stanu w imieniu i w interesie Rosji. W rzeczywistości zamach stanu – obecnie także z udziałem Julii Tymoszenko –

jest montowany w Kijowie, którego władcy odpychają swój kraj od Zachodu. Ponieważ poparcie dla prezydenta Poroszenki ciągle spada, rośnie pozytywna postawa Ukraińców wobec Rosji. Na Kremlu z pewnością mają niezły ubaw z tego powodu. A w Waszyngtonie – zmartwienie: kolejny „genialny projekt geopolityczny” zaczyna poważnie szwankować...

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl